

STAROŻYTNÍ CELTOVIE

BARRY CUNLIFFE

Przekład
Jan Kabat



Rozdział 1

POSTRZEGANIE CELTÓW

W słynnym wykładzie sprzed ponad pół wieku oksfordzki uczyony J.R.R. Tolkien strofował swoich słuchaczy, w przeważającej części specjalistów od historii Celtów, twierdząc, że określenie „celtyckość jakiegokolwiek rodzaju jest... magicznym workiem, do którego można wszystko włożyć i z którego niemal wszystko można wyjąć... Wszystko wydaje się możliwe w baśniowym zmierzchu celtyckim, który nie tyle jest zmierzchem bogów, ile zmierzchem rozsądku”. Odnosił się szczególnie do etymologii lingwistycznych, ale jego słowa dotyczyły też badań nad Celtami w ogólności, które, po niemal trzystu latach introspekcji, utworzyły tkankę samowystarczalnych mitów, dalekich od rzeczywistości dostępnego materiału badawczego. Z owego „magicznego worka”, do którego wrzucono strzępy zaczerpnięte z lingwistyki, starożytnych źródeł, literatury wernakularnej, archeologii, historii sztuki, a następnie przyprawiono tę mieszankę szczyptą nacjonalizmu i niemałą dawką pobożnego życzenia, wyłonił się w całej swej okazałości Celt – obraz ukształtowany przez pragnienia i aspiracje tych, którzy go stworzyli.

Kiedy wykład Tolkiena opublikowano na początku lat 60. XX w., archeolodzy zaczęli patrzeć nieprzychylnie na uogólnioną koncepcję celtyckiego społeczeństwa, powszechnie wówczas akceptowaną, a zwłaszcza na pewne teorie zwolenników koncepcji najazdu, nieodłącznie towarzyszące tradycyjnej narracji. Niektórzy uważali, że określeń Celt i celtycki należy całkowicie unikać, ponieważ prowadzą one do wypaczania interpretacji odkryć archeologicznych. Jeden pisarz uznał „starożytnych Celtów Brytanii i Irlandii” za „fałszywy i niedawny wynalazek”.

W tle tej celtycko sceptycznej debaty kryło się pytanie: kiedy i gdzie zrodził się język celtycki? Zgodnie z tradycyjnym poglądem na temat celtyckich początków, „kultura” celtycka wyłoniła się w zachodnio-środkowej Europie na początku I tysiąclecia p.n.e., pod koniec późnej epoki brązu, z czego wysnuto wniosek, że język rozwinął się w tym samym czasie, po czym rozprzestrzenił się z owej rodzimej ziemi wraz z kulturą celtycką na południe, wschód i zachód, by objąć swym zasięgiem większą część półwyspu europejskiego. W latach 90. XX w. pojawiła się alternatywna hipoteza: że język rozwinął się znacznie wcześniej w strefie atlantyckiej jako być może *lingua franca*, po czym objął wschód i sięgnął zachodu i Europy Środkowej podczas okresu mobilności w połowie III tysiąclecia p.n.e., co potwierdza fenomen kultury pucharów dzwonowatych. Debata na ten temat wciąż się toczy; powrócimy do tych zagadnień w dalszych częściach tej książki.

Temat, jakim są starożytni Celtowie, budzi zatem niezwykle ożywioną dyskusję. W niniejszym rozdziale zajmiemy się tym, jak pojawiła się koncepcja Celtów i jak zmieniała się przez minione dwa i pół tysiąca lat.

Źródła starożytne i archeologia

Pierwszą wzmiankę o Celtach w Europie znajdujemy w dziele greckiego geografą, Hekatajosa z Miletu, który pisał pod koniec VI w. p.n.e. Potem Celtowie są coraz częściej wymieniani przez greckich i rzymskich pisarzy. Bez ich opisów i domniemań nasze rozumienie Celtów – społeczności epoki żelaza w środkowej i zachodniej Europie – przedstawiałoby się zupełnie inaczej. Same odkrycia archeologiczne pozwoliłyby nam nakreślić obraz wojowniczego społeczeństwa, skupionego w zachodnio-środkowej Europie, i jego arystokracji demonstrującej swój status poprzez bogate pochówki. W okresie od VIII do V w. p.n.e. pojawiają się inne sposoby demonstrowania statusu społecznego. Moglibyśmy dostrzec coraz mocniejsze powiązania ze starożytnymi kulturami zachodnich obszarów basenu Morza Śródziemnego, które nasilają się od połowy VI do połowy V w. p.n.e., kiedy powstają warsztaty artystycznej obróbki metali, wykorzystujące koncepcje i techniki przejęte w jakimś stopniu od śródziemnomorskiego świata i służące elitom.

Materiał archeologiczny dostarcza wystarczających dowodów na pojawienie się w IV w. p.n.e. bardziej wojowniczego społeczeństwa, którego wyznawane wartości i stosowane techniki, znajdujące swe potwierdzenie w przedmiotach kultury materialnej odkrywanych na cmentarzyskach, rozprzestrzeniły się na znacznym obszarze Europy, od północnej Francji po Rumunię, od Polski po Nizinę Padańską. Pod koniec II i w trakcie I w., w dziesięcioleciach poprzedzających rzymską ekspansję, obserwujemy na przeważającym obszarze środkowej Europy wzrost produkcji i wymiany handlowej w obrębie dużych osad obronnych, które zaczęły pojawiać się w tym czasie.

Gdybyśmy przyjęli szerszą perspektywę geograficzną, stałoby się od razu jasne, że w każdym okresie na poszczególnych obszarach występowały znaczne różnice kulturowe: moglibyśmy bez trudu wskazać główne ośrodki innowacji i nasilenia działalności produkcyjnej, a także peryferia, w których owe osiągnięcia, w miarę oddalenia, znajdowały coraz słabsze odzwierciedlenie.

Nie moglibyśmy jednak z jakąkolwiek dozą pewności pojąć długotrwałego konfliktu między celtyckimi społecznościami Niziny Padańskiej a światem rzymskim; wykazalibyśmy się ignorancją, jeśli chodzi o brutalne celtyckie wyprawy w głąb Grecji w III w. p.n.e. i o odbywające się na wielką skalę migracje społeczności z południowej Europy do serca Azji Mniejszej. Nie pojawiłoby się też w naszych umysłach wizja druidów w białych szatach, ścinających jemiolę złotymi sierpami w sprzyjającej fazie Księżyca, ani obdarzonych chrapliwym głosem wojowniczych królów z złotymi włosami sięgającymi do pasa, ani uczujących wojowników,

którzy sączą wino przez obwisłe wąsy i przechwalają się swoją dzielnością w boju. W przeciwieństwie do odkryć archeologicznych źródła starożytne dostarczają nam bohaterskich opowieści pełnych akcji. Przedstawiają różne postaci otoczone drugoplanową obsadą, a ich dokonania i porażki to fascynująca lektura.

Archeologowie puryści mogą dowodzić, że powinno się poznawać europejskie społeczności epoki żelaza tylko poprzez świadectwa archeologiczne, ponieważ źródła starożytne, z powodu swej nieuniknionej stronniczości i celowej manipulacji wypaczają nasze pojmowanie, ale odrzucenie tak bogatego materiału anegdotalnego świadczyłoby o defetyzmie i oznaczałoby przyznanie się do braku krytycznego podejścia do źródeł.

Greccy i rzymscy pisarze przedstawiają nam własną wizję Celtów, zrodzoną ze współczesnego im lub prawie współczesnego doświadczenia. Ta wizja przenikała badania nad Celtami przez dwa tysiące lat i nie może być ignorowana.

Wizja grecko-rzymska

Pisarze starożytni różnie nazywali kontynentalnych Celtów. Historycy, którzy pisali o migracjach z terenów na północ od Alp do Niziny Padańskiej i jeszcze dalej, nazywali ich Galli, a tradycję tę przejął Polibiusz, dla których byli oni Galatae; określenie to występuje powszechnie w źródłach greckich. Jednak większość pisarzy z I w. p.n.e. uświadamiało sobie, że nazwy te są zamienne z greckim Keltoi i łacińskim Celtae. W rzeczy samej, Cezar, pisząc o mieszkańcach środkowej Galii, oznajmia: „Nazywamy [ich] Galami, choć w ich własnym języku nazywają się Celtami”. Grecki pisarz z II w. n.e., Pausaniasz, także podkreśla, że Keltoi to znacznie bardziej utrwalone określenie niż Galli. Najprościej wyjaśnić tę ewidentną niekonsekwencję, przyjmując do wiadomości fakt, że Celtae/Keltoi było nazwą, pod jaką liczne ludy, od północnych Alp po Iberię, były powszechnie znane starożytnemu światu, i tak też nazywali samych siebie, i że określenia Galli/Galatae odnosiły się do plemion, które postanowiły emigrować na południe i południowy wschód. Stwierdzenie Cezara „Nazywamy ich Galami” może być interpretowane jako sugestia, że określenie to ma śródziemnomorską genezę. Możliwe, że wywodzi się z indoeuropejskiego słowa oznaczającego „obcy” czy też „wróg”, wówczas trudno uznać je za etnonim.

Wiedza na temat Celtów pogłębiała się z wolna do IV w. p.n.e. Geograf Hekatajos miał dostęp do pewnych informacji na temat Celtów. Był świadom faktu, że grecka kolonia Massalia (Marsylia), założona ok. 600 r. p.n.e., leżała na ziemiach Ligurów, niedaleko terytorium Celtów, i że osada Narbo (Narbona) była celtycka. Hekatajos zatem zdecydowanie podkreśla obecność Celtów w południowej Galii pod koniec VI w. p.n.e. Gdzie indziej wspomina o Nyrax jako mieście celtyckim. Trudno z niezachwianą pewnością wskazać jego lokalizację, ale niektórzy uważają, że chodzi o Noreię, starożytne zaginione miasto we wschodnich Alpach, najprawdopodobniej w południowej Austrii.

Herodot z Halikarnasu, piszący na początku V w. p.n.e., wzmiankuje o Celtach w swych *Dziejach*, choć przyznaje, że jego informacje o zachodnich krainach są niepełne. Przedstawia trzy „fakty” natury geograficznej: że źródła Dunaju znajdują się na ziemiach Celtów, że rzeka podnosi się niedaleko celtyckiego miasta Pyrene i że Celtowie zamieszkiwali tereny na zachód od Słupów Heraklesa (Cieśnina Gibraltarska), sąsiadując z Cynetami (Cynetos), ludem żyjącym na najbardziej wysuniętych na zachód rubieżach Europy. Informatorzy Herodota zdają się zatem uważać, że Celtowie zamieszkiwali zarówno południowo-zachodnią Iberię (Półwysep Iberyjski), jak i środkową Europę. Wzmianka o Pyrene jako miejscu w pobliżu źródeł Dunaju nastęrcza jednak pewną trudność, gdyż przyjmuje się, że jest ono geograficznie związane z Pirenejami, niektórzy zaś sugerują, że chodzi o port Emporion. Ustaleń geograficznych Herodota nie sposób zweryfikować.

Przed nastaniem IV w. p.n.e. Grecy przyjęli do wiadomości, że Celtowie zajmowali duże obszary Europy od Iberii po Górny Dunaj. Eforos (ok. 405–330 p.n.e.) uznawał ich za jeden z czterech wielkich ludów barbarzyńskich świata, obok Scytów, Persów i Libijczyków (Berberów). Pod tym względem wyrażał powszechny sposób myślenia, który umożliwiał Grekom wyjaśnienie natury peryferii poza cywilizowanym śródziemnomorskim centrum. Jak twierdził Strabon, piszący ponad dwieście lat później, Eforos uważał, że „Celtica” jest tak wielka, iż obejmuje większą część Iberii, aż do Gadiru (Kadyksu).

Dopiero w IV w. p.n.e. zaczyna się pojawiać więcej szczegółowych informacji o ludach celtyckich, gdy ich grupy – osadnicy, najeźdźcy, najemnicy – zaczęły angażować się w polityczne i militarne kwestie świata śródziemnomorskiego. Wieźda o wielkiej migracji Celtów z północnych Alp do Niziny Padańskiej ok. 400 r. p.n.e. i o późniejszych najazdach na południe, przeciwko Rzymowi i jeszcze dalej, ok. 390 r. p.n.e., dotarła niebawem do świata greckiego, kiedy celtyccy wojownicy wraz z Iberami zaczęli być wykorzystywani jako oddziały najemne w wojnie między Spartanami a Tebańczykami w 367 r. p.n.e. Tak więc, gdy Platon (ok. 427–347 p.n.e.) opisuje Celtów w *Prawach* jako wojowniczych i skłonnych do pijaństwa, to być może opiera się na bezpośrednich doświadczeniach i wcale nie powtarza stereotypowego poglądu na temat „barbarzyńców”.

Arystoteles (384–322 p.n.e.) miał najwyraźniej dostęp do wielu źródeł, na których oparł ogólnikowe komentarze dotyczące ludów celtyckich, był też z pewnością świadomy ataku na Rzym. W jego opinii Celtowie byli śmiałym północnym ludem: wystawiali dzieci w skąym odzieniu na działanie surowego klimatu, by je zahartować, a zbytnia otyłość w przypadku mężczyzn była karana. Odnaczali się walecznością i okrucieństwem, a ich nieustraszonosć graniczyła z nieracjonalnością; mężczyźni nie troszczyli się specjalnie o kobiety i preferowali własne towarzystwo. Przestrzegali też ściśle określonych zasad gościnności, zwłaszcza wobec obcych. Mówi się, że w zaginionym tekście *Magicus*, przypisywanym czasem Arystotelesowi, wspomina się o druidach i świętych mężach pośród Celtów i Galatów. Arystotelesowski stereotyp jest pochodną anegdotycznych szczegółowych

przekazów, odpowiadających wizji barbarzyńcy. Trudno określić, co jest faktem, a co uprzedzeniem, ale jak już zaznaczono powyżej, w IV w. p.n.e. wzrosła liczba informacji pochodzących z bezpośredniej obserwacji i byłoby rzeczą zadziwiającą, gdyby Arystoteles po dokonaniu ich ocen, nie posłużył się nimi.

Celtowie wraz z przenikaniem do świata śródziemnomorskiego byli coraz lepiej poznawani przez starożytnych, równocześnie jednak wiedzę o nich najbardziej poszerzały wyprawy, takie jak ekspedycja Pyteasa z Massalii ok. 320 r. p.n.e. Pyteasz żeglował po atlantyckich szlakach, podejmując odkrywcze wyprawy, a jego ciekawość miała bez wątpienia podłoże ekonomiczne. Opisuje półwysep Armorykański (Bretoński), który uważał za część Keltice, nim wyruszył, by odkrywać wybrzeża Brytanii, a może nawet zapuścił się jeszcze dalej na północ. W jego przekonaniu wyspy brytyjskie leżały na północ od ziem Celtów i były znane jako Pre-taniczne (słowo *pretare* oznacza cynę). Nic nie wskazuje na to, by uważał je za celtyckie.

Niejako równoległe z naukowymi odkryciami takich ludzi jak Pyteasz i filozoficznymi rozważaniami Arystotelesa Celtowie pojawili się w mitologii greckiej. Według Timajosa pochodzili oni albo ze związku Polifema i Galatei, albo od herosa Keltosa. Według innej wersji Galatów postrzegano jako potomków Galatosa, syna Cyklopa i Galatei. Inna tradycja przypisuje ojcostwo Galatosa lub Keltosa Heraklesowi, który podczas wędrówek na zachodzie został uwiedziony przez Celtine (Keltine), piękną córkę króla Bretannosa. Niezdolny oprzeć się jej urokowi i pragnąc odzyskać woły Geriona, których księżniczka nie chciała zwrócić, Herakles musiał ulec i spędzić z nią noc.

Celtowie skupili na sobie znacznie większą uwagę Greków i Rzymian w IV i III w. p.n.e., kiedy hordy wojowników, czasem wraz z migrującymi społecznościami, wdarły się do Italii, Grecji i Azji Mniejszej. W przypadku Rzymu ten niebezpieczny konflikt ciągnął się od naporu na południe ku stolicy po 400 r. p.n.e. aż do decydującej bitwy pod Telamonem w 225 r. p.n.e. Konfrontacja z Grekami trwała krócej i wiązała się z inwazją w latach 280–278 p.n.e., której kulminacją był atak na Delfy. W Azji Mniejszej armie hellenistyczne i rzymskie musiały mierzyć się przez cały wiek z Galatami, którzy migrowali z Europy po nieudanej greckiej ekspedycji.

To właśnie w trakcie tych dwóch wieków celtycki stereotyp przybrał znaną postać. Celtowie byli niepohamowanymi, nieustraszonymi wojownikami, irracjonalnie dzielnymi w pierwszym starciu, ale ulegającymi dzikiej rozpaczce, jeśli wynik bitwy był dla nich niekorzystny. Byli nieprzewidywalni i niewiarygodni jako sprzymierzeńcy, łatwo wpadali w szał bitewny, ale niebawem szybko się upijali, albo ogarniał ich paraliżujący strach przed walką z powodu zabobonów, w które wierzyli. A ponad wszystko byli barbarzyńcami: ludźmi o niezrozumiałym zachowaniu, okrutnymi i skłonny do takiego bestialstwa, jak składanie ofiar z ludzi czy kanibalizm. Łatwo w tym dostrzec obraz, który prawdopodobnie znał każdy przeciętny grecki czy rzymski uczeń – stereotypowy, niemal odwieczny wizerunek

„wroga z zewnątrz”. Jednak pod tą uproszczoną przesadą kryją się elementy prawdy poznanej za sprawą gorzkich doświadczeń w ciągu dwóch wieków konfrontacji i konfliktów.

Historycy Grecji i Rzymu, pisarze tacy jak Polibiusz (ok. 204–ok. 122 p.n.e.), Tytus Liwiusz (59 p.n.e.–17 n.e.) i geograf Pausaniasz (koniec II w. n.e.) starali się bez wyjątku stworzyć szczególną wizję historii. Ważyło to w sposób nieunikniony na tym, jak każdy z nich przedstawiał Celtów, ale łączy ich pewien wspólny rys: pragnęli przekazać, że system, który reprezentują, triumfuje nad przerażającymi siłami zewnętrznymi; racjonalny, cywilizowany porządek państwowy zwycięża dziki i nieokiełznany chaos prymitywnych barbarzyńców. W starożytnych relacjach świat Celtów jest przedstawiany jako antyteza ideałów grecko-rzymskiej cywilizacji. Jednak, żeby podkreślić starożytne osiągnięcia, wróg miał być też postrzegany jako godny przeciwnik, nieustraszony w bitwie i obdarzony pewną prymitywną szlachetnością, co czyniło jego pokonanie tym bardziej chwalebny.

Postawy te znajdują wyraz w ówczesnej rzeźbie. Gwałtowna brutalność Galów plądrujących świątynię jest genialnie przedstawiona na terakotowym fryzie z II w. p.n.e. w Civitalbie (Ankona), ale siła i szlachetność Celtów nigdzie nie została uchwycona tak trafnie, jak na pomnikach zwycięstwa, wzniesionych w Pergamonie przez królów z dynastii Attalidów w III i II w. p.n.e. Akropol w Pergamonie, zbudowany na polecenie Attalosa I w latach 20. III w. p.n.e. jest nam znany tylko z późniejszych rzymskich kopii: słynnego umierającego Gala, galijskiego wojownika popełniającego samobójstwo obok martwej żony, i głowy brodatego Gala. Razem tworzy to wizję wroga, którego pokonanie może napawać dumą.

Królestwo Pergamońskie jako zbawca hellenizmu, to temat przedstawiony w jeszcze bardziej przejmującej formie na pomniku zwycięstwa wzniesionym na Akropolu ateńskim po ostatecznym pokonaniu Galów w latach 168–166 p.n.e. Tutaj, według Pausaniasza, klęska zadana Galom przez Pergamon w Azji Mniejszej została zrównana ze zwycięstwem Greków nad Persami pod Maratonem i oba te starcia okraszono przedstawieniami mitologicznych bitew – Greków z Amazonkami i przodków pergamońskich z Gigantami. Przesłanie Attalidów było zatem oczywiste: podobnie jak Grecy, są oni na przestrzeni dziejów zbawcami cywilizacji w walce z zewnętrznymi siłami chaosu i destrukcji. Podobna aluzja pojawia się w *Hymnie do Delos* napisanym przez Kallimacha z Cyreny, żyjącego w czasach celtyckiego ataku na Delfy; w utworze tym przyrównuje Celtów do „ówczesnych Tytanów”. Spośród postaci wielu Celtów przedstawionych na mniej więcej stu posągach tworzących pomnik, pięć przetrwało jako rzymskie marmurowe kopie (jedna w Luwrze, jedna w Neapolu i trzy w Wenecji); wszyscy zostali uwiecznieni w chwili klęski. Podobne przesłanie przekazuje wielki fryz, wyrzeźbiony po zewnętrznej stronie ołtarza Zeusa w Pergamonie, przedstawiający Zeusa i Atenę pokonujących Gigantów, podczas gdy Attalidzi pokonują Galów. I znów władcy pergamońscy uważają się za herosów, którzy ocalili cywilizowany świat.